

# TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

**CENA PRENUMERATY:**

W Suwałkach . . . Rocznie 5 rbl. Kwartalnie 1 rb. 25 kop.  
Z przesyłką pocztową " 6 " 1 rb. 50 kop.  
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

**CENA OGŁOSZEŃ:**

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop.  
Za wiersz petitowy 20 kop.  
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i E. Metzl & Co.— Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra— Wierzbowa 8, Bronisławy Szpadrowskiej— Zgoda 5 m. 30, „Nowy Kantor Dzienników“— Rymarska 16; w Kijowie— Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Kreszczatik; w Petersburgu— Edmund Kmita, Zabałkański prosp. 20.

Towarzystwo przyjmuje na najdogodniejszych dla ubezpieczających się warunkach:

**Ubezpieczenia kapitałów pośmiertnych, Posagów, Rent.**

Ubezpieczenia drobne, poczynając od 100 rb. ubezpieczonego kapitału.

Ubezpieczenia jednostkowe od następstw wypadków.

**„PRZEZORNOŚĆ“**

Założone w 1892 r. Pierwsze Krajowe T-wo Ubezpieczeń

Kapitał zakładowy oraz rezerwy przeszło  
**5,000,000 rubli**

BIURO DYREKCJI  
**WARSZAWA, KRAK.-PREDMIEŚCIE 7.**

Od 1 lipca r. b. ul. Mazowiecka № 22, pałac Kronenberga.  
Agenty we wszystkich miastach Król. i Cesarstwa. Taryfy i prospekty na żądanie bezpłatnie.




## Listy z nad Szeszupy.

Głosy ziemiańskie w pałacej sprawie materialnego i kulturalnego upadku własności ziemskiej są tak naturalnym wołaniem o ratunek—czy wtedy, gdy płyną z pod pióra mniej uprawnionej kobiety, czy też mężczyzny—że powinny zostać wysłuchane i wzięte pod rozwagę. Bieda i brak jednakowo wszystkim doskwiera. Powszechnego jednak lekarstwa na nie niema. Łatwość kredytu, chociażby i taniego, jak chce jeden z piszących, jest stanowczo szkodliwą dla nieumiejących zastosować go produkcyjnie. Ziemia ma to do siebie, że kredyt krótkoterminowy pod postacią sola-wekslu, czy też z żyrem, nie może być uiszczonym we właściwym czasie, bo na pokrycie jego trzeba czekać rok cały, o ile wcześniejsza sprzedaż zboża i t. p., nie będzie za drogiem dyskonto. Dłużnik z krótkoterminowym zobowiązaniem staje się podobnym do szklarza, latającego okno kredytu tak, że w końcu od ciągłego odrzynania na procenty, otwór w tem oknie pozostaje bez szkła...

Jedynym możebnie dogodnym kredytem jest kredyt

hypoteczny, długoterminowy, amortyzacyjny. Instytucja takiego kredytu jest Tow. Kredytowe ziemskie, przeciwko któremu podnosi się tyle zarzutów słusznych i niesłusznych. Założyciele Tow. Kred. Ziemskiego z przed 84 laty nie marzyli nawet, by prawie po stu latach dobra, nieobciążone pożyczką, należały do osobliwości, by Towarzystwo Kred. Ziemskie było tak źle wychowanym i wystawiało taką masę dóbr na sprzedaż za zaległe raty, należne tej „instytucji obywatelskiej.“

Zgłosiła na uwiad starczy „Gazeta Warszawska“, posiadała przywilej ogłaszania posiadłości, zalegających w ratach; jakieś kilka dóbr, cierpiących chronicznie na tę zaległość, dawało grosze staruszce w porównaniu z tem, co ogłasza się dzisiaj... Litanja, w której wszyscy znajdziemy się, źle i dobrze urodzeni, zaległości „wszechstanowe“, szczególnie ostatnimi laty, po ulgach od ulg... doszliśmy do ulg, jeżeli nie mylę się, ośmiu rat, czy też i więcej. Dlaczego zrobiono ten wyjątek od statutu Tow. Kred.—niechaj odpowiedzą znający lepiej tajniki tej finansowości... bo gospodarstwo Krajowe poniosło na tem tylko stratę. Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, za-



łożone w 1825 r., przeżyło się... Dlaczego? Dzisiejsza ekonomja rolnicza i finansowość są to tak złożone i głębokie nauki, że trudno w nich kierować się błędnymi pojęciami jakiejś „obywatelskości“.

Bank Hypoteczny (jakim jest Tow. Kred. Ziemskie) powinien przede wszystkim znać wartość hipoteki majątku z całą jej subtelnością, a mianowicie—począwszy od świdra gleboznawczego, kończąc na rozumnym gospodarstwie na tym majątku.

Wadliwa i niedokładna kodyfikacja Tow. Kred. Ziem. po 1888 r., z jej błędną taksą, jak na dzisiejsze stosunki, bo opartą wyłącznie na produkcji zbóż, lekceważące i stronnie delegacje są przyczyną, że z miłych początków wynikają skutki żałosne. Czy to dawne czasy, gdy był mnożnik 56 albo 80 i właściciele podnosili klasyfikację podatkową, tworząc większy gruntowy, ażeby uzyskać większą pożyczkę. A przy dzisiejszych niektórych delegacjach to—obcałowywanie kochanych delegatów, asystujących i trzymających pióro, molestowanie o wyższą klasyfikację, naturalnie przez kosztowanie ziemi przed śniadaniem lub tarcie w palcach, bo świdra, zdaje się, jeszcze nie używają w zastosowaniu do gleboznawstwa.

Mamy przecież dowody, na które wierzyciele po Tow. Kred. Ziem. łapią się, dając niby w drugiej połowie szacunku, a okazuje się, że kochana delegacja szacowaniem swoim wyczerpała już drugą połowę majątku; albo np. szacuje się łąki, zaliczając kompleks jakichś dwustu morgów do klasy 1-ej, tymczasem rośnie na nich paproć i t. p. rośliny, których na łąkach 1-ej klasy znaleźć nie można. A te inwentarze postronne, na czas delegacji sprowadzane i t. p.? Nic też dziwnego, że doszliśmy do zupełnego wyczerpania szacunku dóbr przez obdłużenie, przyszły złe lata i stanęliśmy oko w oko z

widmem ruiny osobistej i gospodarstwa, które zupełnie nie będzie w stanie pokrywać ciężarów, obciążających dany majątek ponad normę jego zdolności płatniczych. Przez zanik sprawności majątku, a co za tem idzie i niemożności dalszych nakładów, ulega on zaniedbaniu. Stopniowy dorywczy ratunek takiego organizmu nie może już skrzepić, i widma dewastacji i licytacji stoją ponad taką jednostką gospodarczą. Z niemocy tej ulgi Tow. Kred. podnieść nie mogą, jedynie rozwiązanie katastrofy odsuwają. Las jest już najczęściej wyrabany, pozostaje więc obcinanie pól pod postacią parcelacji, która znowu w naszej gubernji wobec emigracji, dużych nadziałów włościńskich i zbyt wielkiej podaży ziemi folwarcznej jest jeszcze pod wielkim znakiem zapytania. Tutejszy włościanin nie zna głodu ziemi, zarabiając w Ameryce względnie po trzy ruble dziennie przy życiu dostatkiem, (nie takim naturalnie, jakie, według świeżo wypowiedzianych słów ministra sprawiedliwości, ma chłop zamknięty w więzieniu.) Ziemię kupi on o tyle, o ile będzie mu ona podręczną i taną, ale bynajmniej bez zachwyków i idealizowania, w co przyobleka go Prus, znający chłopca wydealizowanego albo „tresowanego“.

(c. d. n.)

\* \*

### O wybacz mi!

*O wybacz mi, że piosnką cię kołyszę,  
Z której przebija gorzka skarga tza,  
I że mój śpiew nawiewa smutku ciszę,  
Moją tchnie, serdecznym bólem gra,*

*O wybacz mi, że jęku i rozpaczę  
W twej duszy wieczny pozostawiam ślad,*

### Znaczenie ćwiczeń gimnastycznych w wychowaniu młodzieży.

#### Ciąg dalszy.

*Na czym polega ta doskonałość? jakie korzyści lub zalety przynosi?*

Pierwszą i najważniejszą korzyścią jest zdrowie. Ruch bowiem wywołuje przyspieszenie akcji serca, a tem samem krążenie krwi, zatem szybszą przemianę materji. Dlatego natura, owa mistrzyni życia, pobudza dziecię do ustawicznego ruchu—*ospałość jest częstokroć pierwszym objawem zbliżającej się choroby.*—Do wykonania ruchu dowolnego, t. j. ruchu, który służy do osiągnięcia zamierzonego celu, potrzebuje dziecię, jak i młodzież, pewnego *napięcia woli*, następnie pokonania oporu, choćby tylko mięśni antagonistów, lecz o wiele więcej energii potrzebuje, gdy spotka większy opór. Mięśnie wtedy silniej pracować muszą i wyładowanie energii mięśniowej jest skutkiem silniejszej podniety psychicznej, dany osobnik skupia uwagę, ocenia opór, uczy się szybko orjentować, nabiera zręczności i siły mięśniowej. — W tem więc przychodzimy w pomoc naturze, a jak wyżej wspomniałem, *rozwijamy indywidualizm z ogólnobudzkiem przez znaczeniem, podsuwamy młodzieży takie ruchy, któreby jej i moralną i fizyczną korzyść przyniosły, a społeczeństwu dały na przyszłość pożytecznego obywatela.*—Do tego właśnie mogą posłużyć ćwiczenia fizyczne, a mianowicie—gry i zabawy gimnastyczne.

Zależność tę zrozumiał już świat starożytny. Cechujący życie społeczne entuzjazm do ćwiczeń fizycznych, nie jest wynalazkiem nowoczesnym.

Już u Egipcjan znane były ćwiczenia gimnastyczne, jak o tem świadczą malowidła egipskie z XIII wieku przed Chrystusem, znajdujące się na ścianach świątyń i grobowców (odnalezione w gruzach Teb.) Na jednym widzimy dwie Egipcjanki, rzucające do siebie piłką. — Następnie widzimy to u Persów i Greków. W Grecji z zamiłowaniem grywano w piłkę, a nawet umieli, równocześnie rzucając i chwytając, bawić się we dwie osoby, dwiema i trzema piłkami. W Helladzie główną podstawą wychowania młodzieży były ćwiczenia fizyczne. Ćwiczenia te obejmowały pięć grup: bieg, który nadawał młodzieńcowi wytrzymałość, kształcił mu klatkę piersiową, zwiększał respirację płuc, a tem samem odświeżał pęcherzyki, czyniąc je odpornymi przeciw zarazkom (gruźliczym); rzut kamieniem i dyskiem, jakoteż oszczepem nadawał ciału jego gibkość i jędrność mięśni; dzwiganie ciężarów i zapasy lub walka na pięści dawała muskulaturę, jazda konna—odwagę, — *a wszystkie razem ćwiczenia czyniły go silnym i wytrzymałym do znoszenia trudów i niewygód, robiły zń obrońcę kraju, bo tego Grecja potrzebowała.*—Młodzież grecka w swych zakładach, tak zwanych gimnazjach, ćwiczyła się, jak już wspomniałem, głównie fizycznie, a obok tego ćwiczyła pamięć utworami poetów i uczyła się wymowy.—*Lecz najwięcej uderzającym zjawi-*



*Ze piosnka ma zwatpieniem czoło znaczy,  
Z niewinnych serc rugując szczęścia kwiat.*

*O wybacz mi, że śpiwuu mego tchnienia  
Na licach twoich ścielę smętku tiul,  
O wybacz mi, lecz w świecie są istnienia,  
Udziałem których tylko wieczny ból.*

Marjan Krippendorf.

## Z prasy litewskiej.

W № 11 „Šaltinisa“ niejaki p. Płunksnius poświęcił stosunkom polsko-litewskim specjalny artykuł, zasługujący na bliższą uwagę i omówienie z naszej strony.

Zaznaczywszy na wstępie znaczny rozwój litewkości w ciągu ostatniego dwudziestopięciolecia, autor w dalszym ciągu pisze w te słowa:

„Nasi opiekunowie Polacy, którzy pod płaszczykiem przyjaźni pragnęli panować na Litwie i rozpoczęli zaciętą walkę z litewkością, zaczynają coraz to słabnąć i wyraźnie dziś przyznają się do tego, że bynajmniej nie dążą do panowania na Litwie, albowiem pierwszeństwo tu należy się Litwinom. W bezstronnych pismach polskich coraz częściej dają się słyszeć głosy, skłaniające zapaleńców Polaków do przyznania Litwinom przynależnych im słusznie praw. Najbardziej nawet zagorzali narodowcy, którzy jeszcze niedawno głosili, że z posiadanych na Litwie praw nie ustąpią ani odrobiny, i ci wyraźnie spuszcza już z tonu. Oczywiście, przyzwyczajeni od setek lat do gospodarki na Litwie, nie mogą Polacy od razu wyrzec się wszystkiego; o ile to jest w ich mocy, usiłują wciąż utrzymać polskość tam, gdzie istnieje choćby

najmniejsza nadzieja utrzymania jej przy życiu. Nasze spolszczone miasta i miasteczka są to ostoje polskości, których Polacy w żaden sposób nie chcą ustąpić Litwinom. Co za alarm wszczął się, gdy administrator diecezji wileńskiej usiłował zaprowadzić w kościołach wileńskich ład i nadać Litwinom słusznie należne prawa! Wprawdzie owo wrzenie Polaków powstrzymało robotę, należy jednak mieć nadzieję, że praca owa na marne nie pójdzie i że wcześniej lub później otrzymają Litwini to, co się im należy.

Nie mniejsze podniecenie widzimy w Kownie, tudzież w innych naszych miastach z powodu domagania się przez Litwinów przynależnych im praw. Najlepiej tego dowodzą zamieszki, a nawet krwawe bójkę, inscenizowane przez Polaków w kościołach. Gdy się patrzy na ów zacięty opór niektórych Polaków, pomimo woli staje przed oczyma obraz umierającego człowieka, który, dobywając sił ostatek, walczy ze śmiercią, dopóki ta go ostatecznie nie złamie. Otóż, ujawniająca się od czasu do czasu walka Polaków z Litwinami, to ostatnie podrygi konającej polskości. Prawda bowiem wszędzie musi odnieść zwycięstwo; tu żaden opór na nic się nie zda.

Nie tak dawno pisaliśmy w „Šaltinisie“ o potrzebach religijnych Litwinów w Kownie, gdzie w wielu kościołach doznawali ucisku. Usłyszawszy o wymaganiach Litwinów, Polacy wielce się oburzyli; zebrano tysiące podpisów, domagających się, by wszystko zostało po dawnemu, oraz by bardziej czynni księża zostali usunięci. Niestety, cały zachód na nic się nie zdał, albowiem zwierzchność kościoła podtrzymała nie Polaków, jeno słuszność. Na przyszłość Polacy już nie wystąpią tak śmiało przeciwko Litwinom i zastanowią się nietylko

*skiem jest to, że z tej młodzieży, ćwiczonej w gimnastyce, wyrosli mężowie górującego umysłu, znakomici mówcy, historycy, poeci, rzeźbiarze, budowniczości, a przede wszystkim medrzy, których bystra myśl utorowała drogę wszystkim późniejszym filozoficznym szkołom i kierunkom. Ich dzieła, niedoścignione twory piękna i wysokiego polotu myśli, stanowią do dnia dzisiejszego ideał estetyczny i podstawę klasycznego wykształcenia. Grek umiał połączyć piękność ciała z pięknem ducha.—U Rzymian mniej były rozpowszechnione dni i zabawy gimnastyczne i wogóle mniej dbają o rozwój fizyczny, a przede wszystkim widzimy u nich ćwiczenia cielesne spaczone, jak w cyrkach, walki gladiatorów.—Wiek średni zaprzepaszcza kult fizyczny, z wyjątkiem rzemiosła rycerskiego, lecz zato niektórym grupom ludzi, jak n. p. urzędnikom biurowym, wprost zohydza ciało.—W czasach nowożytnych, w czasach humanizmu, nastąpiły nieco jaśniejsze dni dla ćwiczeń fizycznych. We Włoszech już w XV wieku znane i zalecane były ćwiczenia gimnastyczne, o których Vergerius mówi, że „zachowują dobre zdrowie i czynią mocniejszymi członki“.*

W książce Mefea Vegio „O wychowaniu dzieci“, wydanej w roku 1491 przez Leonarda Pachel, czytamy: *„tylko gimnastyką bez gwałtownych ruchów należy chłopców zaprawiać, aby pokonali lenistwo ciała; nadto można wyrabiać ich zręczność za pomocą takich zabaw gimnastycznych, które nie powinny być oni nazbyt lekkie ani nie-*

*zbyt natężające, a nadewszystko—nigdy człowieka wolnego niegodne“.*

Na drugim miejscu czytamy: *„bawią też i rozweselają umysł te ciągle zmiany szczęścia, piękne rzuty piłki, odbijanie, pewność, a czasem odgadnięcie miejsca, na które piłka spadnie, rzuty przeciwników, odbicie piłki pełną dłońią; nadaje to całej zabawie i ruchom dużo wesołości i wdzięku“.*

Przytaczam te zdania, by wskazać, jak dawne są myśli, które pragnęlibyśmy widzieć dziś jeszcze, jako podstawy wychowania fizycznego.

Z Włoch przeniosły się zabawy gimnastyczne i wogóle gimnastyka do Francji, Anglii i Niemiec.

We Francji gra w lawn-tenisa była tak popularną, że w roku 1675 w samym Paryżu było 144 miejsc, przeznaczonych do tej gry.

W Niemczech w tymże samym czasie mniej były uprawiane. Dopiero z końcem XVIII wieku spotykamy jedno z najstarszych i najpoważniejszych dzieł i rozpraw o wychowaniu fizycznym Guts Mutsa „Spiele zur Übung des Körpers und Geistes“.

W Anglii przyjęły się ćwiczenia cielesne włoskie może najwięcej ze wszystkich krajów. Ulubioną, a obecnie narodową grą Anglików była gra „w piłkę nożną“, zwana football. Prócz tej gry znali już dawno cricketa i lawn-tenisa.

(c. d. n.).

J. Długopolski.



nad tem, co im się podoba, ale i nad słusnością“.

Omawiając w dalszym ciągu zainicjowany przez administratora djecezji wileńskiej zjazd księży, zdążający do usunięcia waśni narodowościowej, autor widzi w nim ważny krok, zapobiegający wynarodowieniu Litwinów; ustęp, kwestji powyższej poświęcony, kończy autor w te słowa:

„Obecnie my, Litwini, mamy grunt pod nogami: są to złożone przez Polaków przyrzeczenia—możemy więc wyraźnie wypowiadać swe potrzeby. Polacy tu już znacznie spuścili z tonu, przyznając Litwinom te same prawa, jakich sami dla siebie pragną. To też Litwini wileńscy nie powinni obecnie opuszczać rąk; stanawszy na pewniejszym gruncie, należy zabrać się do poważnej pracy w celu uświadomienia wieśniaków. O ile można, należy, nie cofając się przed żadnymi ofiarami, zakładać szkoły, rozpowszechniać pisma, książki. Gdy zaś Polacy poczują, że się Litwini już oświecili i porozumieli, ustąpią wówczas bez walki, jak to już uczynili w innych okolicach“.

W końcu autor zaznacza, że miło mu jest zakomunikować, iż stosunki litewsko-polskie stają się coraz jaśniejsze, tudzież, że coraz bliższym wydaje się koniec waśni narodowościowej; należy tylko pracować poważnie, bez hałasu, lecz wytrwale, a wówczas zwycięstwo będzie po stronie litewskiej—tu bowiem leży słusność.

Tyle p. Płunksnius. Nim się wypowiem w poruszonej tu kwestji zasadniczej, niech mi wolno będzie sprostować niektóre znacznie od rzeczywistości odbiegające fakty. Przedewszystkiem tedy zaznaczyć winienem, że nasza prasa perjodyczna nigdy nie podsycala waśni ani też nie odmawiała słusnie Litwinom przynależnych praw. Jeżeli p. P. usiłuje wmówić w czytelników „Šaltinisa“, iż rzecz miała się inaczej, rozumiem jego intencje, ale sądzę, że cel, do jakiego dąży, nie uswieca środków, jakimi się posługuje. Jeżeli istotnie p. Płunksniusowi miło jest zaznaczyć, że stosunki polsko-litewskie są coraz jaśniejsze, postępowanie jego w danym razie jest obłudne. Zarzucając prasie naszej szcucie na Litwinów, powinien był autor wskazać, które to organy i kiedy tak się zachowywały. Nie uczynił tego, bo nie mógł, a przez to samo w oczach poważnego czytelnika obalił swe własne twierdzenie.

Również podejrzanem wydaje mi się apodyktyczny wniosek p. P., że bójki w kościołach inscenizowali Polacy. Każdy, kto zna psychologję tłumu, zgodzi się ze mną, że tak być nie mogło, i że zwałać winę w danym razie na jedną stronę byłoby co najmniej nierozważnem, albowiem gdzie się namiętności rozpalają—a rozgorzały one tak wśród Polaków jak i wśród Litwinów—tam winni są zwykle obaj. Że w danym razie społeczeństwo polskie skłonne jest do upatrywania większej winy po stronie litewskiej, wynika stąd, że: 1) wszędzie, gdzie do bójkę dochodziło, Litwini byli liczniejsi i łatwo rachować mogli na zwycięstwo, zwłaszcza że mieli po swojej stronie księży i nie tylko ich; 2) księża (wszędzie Litwini), nie użyli—nie wchodzę dlaczego—całych swych wpływów, by od gorszących scen lud powstrzymać.

Incydent co do deputacji polskiej u biskupa kowieńskiego p. P. przedstawił fałszywie. Deputacja istotnie udawała się do biskupa, któremu złożyła pokrytą

kilkoma tysiącami podpisów zamieszkałych w Kownie Polaków petycję; w petycji owej, *nie potracając wcale żądań Litwinów, ani kwestionując ich praw*, prosili Polacy, by im w niczem krzywda się nie działa, oraz by usunięte w niektórych kościołach śpiewy polskie zostały przywrócone. Żądań co do usunięcia księży Litwinów z Kowna Polacy nie wyrażali, prosili jeno Pasterza, by nareszcie powagą swoją wpłynął na usunięcie owej waśni między Litwinami i Polakami, jaka istotnie w jednej z parafji kowieńskich od kilku już lat podtrzymywana jest głównie przez księży resp. samego proboszcza owej parafji.

Zwierzchność kościelna dotąd nie uwzględniła ani prosby litewskiej ani polskiej.

Jak widzimy, w redakcji p. P. cały epizod ten został przedstawiony niezgodnie z prawdą i w kierunku dla Polaków wrogim. Czy tak powinni postępować poważni publicyści—odpowiedź zostawiam samemu p. Płunksniusowi.

Przechodząc obecnie do zasadniczej kwestji, zaznaczyć winienem, że jakkolwiek w zupełności zgadzam się na to, że stosunki polsko-litewskie znajdują się w fazie mniej ostrej i że dziś łatwiej mówić o jakimś porozumieniu, niż przed rokiem, to jednak na podaną przez p. P. interpretację zgola nie przystaję. My, Polacy na Litwie, umierać zamiaru bynajmniej nie mamy—nie zbliżająca się śmierć nasza przytępiła ostrość sporu. Historia wszakże uczy, że z umierającymi nikt się nie liczy, że owszem, dumny zwycięzca kładzie na gardło konającego nogę i, nie zważając na przedśmiertne podrygi, dobija go bezlitośnie. Bogu chwała, z Polakami na Litwie tak źle jeszcze nie jest: my żyjemy i pomimo wielkie pragnienie panów Płunksniusów, byśmy zczęśli, żyć będziemy. Że zaś już nie patrzymy na siebie tak wrogo, to dlatego, że Litwini—nie wchodzę już w to, dlaczego—zrozumieli, że właśnie żyjemy, że i nam się jakieś prawa do życia tu na Litwie należą.

Jeżeli tak jest istotnie, jeżeli się nie mylę w swych przypuszczeniach, można się tylko cieszyć z takiego obrotu rzeczy oraz żałować, że dopiero dziś chwila owa nastąpiła. Wszakże, o ile mnie pamięć nie myli, a stosunki polsko-litewskie tak z codziennego życia jak i z prasy znam nie najgorzej, Polacy z chwilą przebudzenia się ruchu litewskiego ani razu w prasie nie występowali przeciwko niemu, o ile miał na celu podniesienie kultury rodzimej; nie tylko nie występowali wrogo, ale owszem każdy jego przejaw witali z uznaniem i radością. Niestety, pisma litewskie objawy powyższe bądź pokrywały zupełnem milczeniem, bądź, jak to np. miało miejsce podczas otwarcia wystawy sztuk pięknych w Kownie, usiłowały nas zohydzić w oczach szerokich mas, acz nie daliśmy po temu najmniejszego powodu.

Bojowaliśmy nie z litewskością, lecz z litwomanią—a to są dwie całkiem różne w oczach naszych rzeczy. Powodem waśni było to, żeśmy oświadczyli, iż, aczkolwiek uznajemy wszelkie prawo do rozwoju Litwinów, nie możemy nie bronić swych własnych w tym kierunku praw. Na tem stanowisku staliśmy od początku i nadal stać będziemy. Litwinom—nie, myślę się—litwomaniom taka postawa nasza nie podobała się, hołdując bowiem zasadzie „Litwa dla Litwinów“, radziby nas z ojczyzny



swojej wyrugować za dziesiątą granicę. Czy było to dążenie słuszne? Stanowczo nie—i zdanie to podzielała lepsza, światła część przywódców ruchu litewskiego.

Dziś, zdaje mi się, pogląd ten zaczyna sobie zdobywać coraz szerszych zwolenników i to jest, według mnie, przyczyną, dlaczego ostrość waśni polsko-litewskiej nieco zmalała. W interesie zaś obydwóch narodów należy życzyć, by znikła całkiem, gdyż tylko wówczas wzajemnie się wspierając, wzajemnie się szanując, zdobędziemy lepszą przyszłość dla jednakowo i przez Polaków i przez Litwinów ukochanej Ojczyzny. *F. Gruda.*

### Parę słów o koedukacji.

(Według Centnerszwerowej: „O wspólnem obu płci kształceniu w szkole średniej“).

Prawie każdy ruch nowy spotyka wśród szerokiego ogółu niechęć i niedowierzenie. Ogół nie lubi być zniewalanym do krytycznego myślenia i niechętnie schodzi ze starych dróg dla poszukiwania nowych, choćby te ostatnie prędzej wiodły do celu. Warunki życiowe wciąż ulegają zmianom, a nie wszyscy chcą przyznać, że dla przystosowania się do nich należy zaprowadzać stopniowe, lecz ciągle reformy w istniejącym porządku rzeczy i panujących obyczajach.

Dzisiejsza dążność kobiet do gruntowniejszego niż obecnie wykształcenia w zasadzie mało znajduje przeciwników. Nawet ci, którzy są zdania, że jedynem powołaniem kobiety jest wychowywanie swoich lub cudzych dzieci, bardzo dobrze rozumieją, że aby mózdz należycie kształcić i wychowywać innych, trzeba przedewszystkiem samym odebrać odpowiednie wykształcenie. Tylko matka, która ma za sobą takie same naukowe podstawy, jakie daje szkoła jej dzieciom, może być prawdziwą ich duchową kierowniczką, zarówno w najwcześniejszym dzieciństwie, jak i w późniejszym, tak niesłychanie ważnym okresie szkolnym, kiedy współdziałanie domu i szkoły jest zasadniczym warunkiem dobrych wyników wychowania. „C'est par l'éducation des femmes, qu'il faut commencer celle des hommes“, powiada Laboulaye.

Trudność polega na tem, że istniejące obecnie żeńskie zakłady naukowe nie odpowiadają wymaganiom czasu: albo je trzeba gruntownie zreformować, albo połączyć z męskimi.

Idea koedukacji w bardzo odległej przeszłości. Już w historii Sparty odnajdujemy ślady wspólnych dla obu płci ćwiczeń gimnastycznych, które, jak wiadomo, odgrywały w starożytnym świecie pierwszorzędną rolę. Wyraźne jednak i umotywowane projekty wspólnego kształcenia spotyka się dopiero w końcu XVIII wieku w Anglii i Niemczech.

Pierwsza praktyczna próba dokonana została w Ameryce. Około 1890 roku otwarto mieszane kolegium Oberlińskie w stanie Ohio i kilka średnich szkół dla chłopców i dziewcząt w Connecticut i innych miejscowościach. Inicjatorzy kierowali się początkowo przeważnie względami oszczędnościowymi. Nie mogąc dla braku środków uczynić zadość wzrastającej wciąż potrzebie kształcenia dziewcząt—zdecydowali się na otwarcie szkół mieszanych.

Reforma przyjęła się szybko. W 1870 r. szkoły mieszane średnie stanowiły 31% ogólnej liczby w 1901 r.

98%. Komisarz edukacyjny w Waszyngtonie tak streszcza swój pogląd na tę sprawę:

System szkół mieszanych jest *naturalny*, bo odpowiada naturalnym stosunkom w rodzinie, gdzie wychowują się razem córki i synowie; *sprawiedliwy*, gdyż zapewnia wszystkim jednakową możliwość kształcenia się; *oszczędny*, bo pozwala na zużytkowanie w najkorzystniejszy sposób sum, przeznaczonych na potrzeby szkolnictwa; *zbawienny pod względem etycznym*, gdyż znakomicie wpływa na stronę moralną wychowawców.

Europa poszła wkrótce za przykładem Ameryki.

W r. 1876 rektor Palmgren otworzył pierwszą szkołę koedukacyjną w Sztokholmie. Wychowany w domu rodzicielskim wspólnie z jedenaściorgiem rodzeństwa, doszedł do przekonania, że szkoły przy odpowiednim kierunku mogą być naśladowaniem życia rodzinnego. Próba wydała doskonale rezultaty. Zauważono, że wspólna praca sprzyja w wysokim stopniu rozwijaniu w młodzieży szlachetnych rysów charakteru i neutralizowaniu cech ujemnych. Chłopcy pozbywają się gburowatości, zarozumiałości, nabierają większej rozwagi, zastanowienia, stają się bardziej wrażliwymi na względy estetyczne i etyczne. Dziewczęta zdobywają większą samodzielność, wiarę we własne siły, a tracąc powierzchowność sądu, nadwrażliwość i egzaltację. Co dotyczy specjalnej strony obyczajowej, to doświadczenie przekonało, że nie tylko nie ucierpiała przy stosowaniu tego systemu, ale przeciwnie wyraźną odnosi korzyść. Młodzież, kształcona w szkole mieszanej, znacznie mniej zdradza skłonności do niezdrowych marzeń i zbroceń płciowych, aniżeli wychowywana oddzielnie. Koledzy i koleżanki, widując się codziennie, schodząc się nie na zabawę i tańce, ale do poważnej pracy, przy której ujawnia się ich treść duchowa, nabierają dla siebie szacunku, przestają uważać się wzajem za coś tajemniczego i przez to bardziej interesującego i wogóle znacznie mniej niż w innych warunkach okazują usposobienia do umizgów i kokieterji. Jeżeli niekiedy na tle takiego koleżeńkiego stosunku rozwinię się cieplejsze uczucie—bywa ono głębsze i poważniejsze, a mniej zależne od zewnętrznych powabów.

Charakterystycznymi pod tym względem były zarzuty niektórych przeciwników wspólnego nauczania, którzy starali się dowieść, że koedukacja wpływa na zmniejszenie się ilości małżeństw z powodu stopienia jakoby u obu płci wzajemnej względem siebie wrażliwości.

Obawy, dotyczące niższości umysłowej dziewcząt, okazały się bezpodstawnymi. Istnieją wprawdzie u obu płci niektóre różnice i właściwości; dziewczęta naogół są pilniejsze i mniej pewne siebie, jednak dorównują chłopcom na wszystkich polach. Przytem specyficzne własności obu płci oddziałują na siebie wzajem jaknajkorzystniej.

W kilka lat po otwarciu szkół mieszanych w Szwecji, wprowadzono koedukację w Norwegji. Kilka szkół średnich, chylących się ku upadkowi, ocaliło w ten sposób swoją egzystencję. Za warunek reformy położyła inspekcja szkolna dodanie do pomocy dyrektorowi kobiecej siły nauczycielskiej. (d. n.).

Z. N.



## NA CZASIE.

Z powodu zbliżającego się końca roku szkolnego, a tem samem terminu ukończenia szkoły handlowej przez kilkunastu jej wychowawców, chcę podać do wiadomości ogółu zainteresowanych suwalczan pomyślną wiadomość o przyjmowaniu absolwentów szkół prywatnych w Królestwie Polskiem na uniwersytety w Austrii. Na list mój, w którym zapytywałem, na jakich warunkach wychowawców polskich szkół handlowych, programem swym odpowiadających szkołom realnym, przyjmują na wydział filozoficzny, otrzymałem odpowiedź następującą:

Kraków, dnia 17 marca 1909 r.

Odpowiadając na pismo Pańskie z dnia 14 b. m., donoszę, że absolwenci siedmioklasowych szkół handlowych w Królestwie Polskiem, których program odpowiada mniej więcej siedmioklasowym szkołom realnym, bywają zazwyczaj przyjmowani na naszym wydziale filozoficznym jako nadzwyczajni słuchacze. Ażeby się uwyczajnić, muszą naprzód złożyć dodatkowy egzamin z łaciny i greki, ale czasem także z innych przedmiotów. Półroczna nadzwyczajna bywają im w takim razie czasem w drodze łaski uznane przez c.-k. ministerjum w Wiedniu za zwyczajne, ale dopiero po ukończeniu czterech lat studjów na uniwersytecie, gdy się zgłoszą do doktoratu lub do egzaminu państwowego.

Dziekan wydz. filozoficznego:

(podpisał) Bieńkowski.

Z tego listu wynika, że szkoły handlowe są jakby równouprawnione z austriackimi realnymi szkołami. W liście swym p. Dziekan słusznie zastrzega, że być może trzeba będzie złożyć dodatkowy egzamin „czasem także z innych przedmiotów,” gdyż programy szkół realnych mogą być różne. Wypływa stąd wniosek, że absolwenci szkół handlowych mogą być uwyczajnieni i na wydziale matematycznym po zdaniu owych dodatkowych egzaminów, jeżeli będą one potrzebne do zidentyfikowania matury handlowej z realną austriacką państwową.

Uniwersytet Krakowski robi więc ogromne ułatwienie wychowawcom szkół polskich w Królestwie, pozwalając składać dodatkowe egzamina, a tem samem uznając prawie za równouprawnione matury szkół polskich z austriackimi.

Adam Koc.

Suwałki,  
20 kwietnia 1909 r.

## ECHEA POLITYCZNE.

**Wypadki w Turcji.** MłodoTurcy zebrali wierne sobie pułki salonickie i niespodziewani przez zbuntowanych stanęli pod Konstantynopolem, w którym panuje zupełna anarchja. Wobec pewności powodzenia, MłodoTurcy stawiają bardzo wygórowane żądani, mianowicie ustąpienia sułtana Abdul-Hamida, który uważany jest za głównego sprawcę akcji przeciwkonstytucyjnej, oraz ukarania buntowników. Ludność Macedonji oraz wszyscy chrześcijanie popierają MłodoTurków, którzy w Konstantynopolu zyskują znowu coraz więcej zwolenników. Detronizacja sułtana jest prawie zdecydowana, następcą jego ma być młodszy brat, książę Mehamed-Reszad-Effendi, liczący 65 lat, człowiek utalentowany i wolno-myślny, lecz unikający polityki. Popierają go MłodoTurcy.

## Z KRAJU.

**Nowy okólnik.** „Słowo“ donosi, że ministerjum spraw wewnętrznych rozesało okólnik, z rozkazem nie zatrzymywanie dłużej niż miesiąc pozwoleń na przejście z wyznania prawosławnego na inne. Władze administracyjne nie mogą zatrzymywać tych pozwoleń dłużej, nawet w takim razie, jeżeli w ciągu miesiąca nie

nadejdzie odpowiednie zawiadomienie od duchowieństwa prawosławnego.

**Odmowa.** Na wystosowane podanie przez grupę kolei prywatnych, a w tej liczbie i kolej Warszawsko-Wiedeńską, o skasowanie przywileju bezpłatnego przewozu jednego puda bagażu każdemu podróżnemu, ministerjum komunikacji zawiadomiło zainteresowane zarządy kolei, że skasowanie wspomnianego przywileju może nastąpić tylko wówczas, gdy będzie obniżona taryfa bagażowa. W tym celu zarządom kolei polecono sporządzić projekt nowej taryfy i przedstawić go na rozpatrzenie.

## Z ŚWIATA.

**Sprawa Siczyńskiego.** Lwów i cała Galicja oczekiwały w denerwującym napięciu wyniku rozpraw sądowych w sprawie Siczyńskiego. Sąd przysięgłych uznał Mirosława Siczyńskiego winnym popełnienia zabójstwa namiestnika. Wszystkimi głosami skazał Siczyńskiego na karę śmierci przez powieszenie. Wyrok ten przedstawiony będzie do sankcji monarszej.

**Beatyfikacja Joanny d'Arc.** W Rzymie 19 b. m. w katedrze św. Piotra odbyła się uroczystość zaliczenia Joanny d'Arc w poczet świętych.

**Grono artystów i literatów w Zakopanem** zaczęło zbierać składki na kamień pamiątkowy w miejscu, gdzie tragicznie zginął ś. p. Mieczysław Karłowicz podczas wycieczki do Stawów Gąsienicowych w styczniu r. b.

**Uwolnienie artystów.** Pp. Borawski i Strycharski, zaaresztowani i osadzeni w więzieniu w Kownie, na skutek odpowiednich starań, zostali uwolnieni. Władze zgodziły się na wypuszczenie ich na wolność po złożeniu kaucji w wysokości 600 rb.

**Przeostroga przed wychodźstwem do Ameryki.** Urzędowe pisma Stanów Zjednoczonych, donosząc o wyładowaniu w Nowym Jorku 900 przeważnie słowiańskich wychodźców, zastanawiają się nad ich smutnym losem, który emigrantów w fatalnych finansowych warunkach Ameryki niechybnie czeka. Wszystkie fabryki i większe zakłady w kraju ograniczają płacę i liczbę wyszkolonych robotników, a o przyjęciu świeżych sił ani słyszeć nie chcą. Jeszcze gorzej przedstawiają się stosunki rolnicze w całej Ameryce. Wobec tego ponownie podnosi „Straż polska“ głos ostrzegawczy i radzi polskim robotnikom i rolnikom, aby zostali w kraju i nie narażali się na ciężkie przejścia i zupełną ruinę materjalną za oceanem. „Straż“ przestrzega również przed niesumiennymi agentami, którzy obiecują złote góry, a wyzyskują lud łatwowierny, tylko własny interes mają na oku. „Goniec“.

— Towarzystwo słowiańskie pomocy wzajemnej w Moskwie na posiedzeniu swem, odbytem 17 b. m. uchwaliło, między innymi, następującą rezolucję.

Towarzystwo wyraża najgłębszy żal swój, że z trybuny Dumy państwowej obrażono ciężko bratni naród polski, tembardziej że: 1) nie wypada znęcać się nad słabszym, 2) robienie sobie wrogów z Polaków, na których terytorjum odbywać się będzie rosyjsko-austriacki pojedynek o hegemonję w świecie słowiańskim— jest dowodem krótkowzroczności politycznej, 3) podobne wystąpienia stają na przeszkodzie pojednaniu, którego sobie życzy cała słowiańszczyzna, a co bez zgody polsko-rosyjskiej niemożliwe jest do osiągnięcia i 4) wystąpienia takie szkodzą Tronowi i Rosji i dlatego pochwalone być mogą tylko przez ich wrogów.

## KRONIKA.

**Sprawozdanie z koncertu.** W ubiegłą sobotę, 17 kwietnia, dzięki staraniom pań, wrażliwych na niedolę ludzką, mieliśmy możność spędzenia wieczoru w rzadkich, jak na Suwałki, warunkach. Mówię „w rzadkich“ dla tego, że chociaż miasto nasze obfituje w osoby, utalentowane pod względem muzyki i śpiewu, dary te, wysoko cenione przez właścicieli, ukrywane na dnie szczerlnie



zamkniętego skarbcza, mało są dostępne dla zwykłych śmiertelników, którzy szare dni prowincjonalnego życia z musu nieraz urozmaicają jedynie wintem i powtarzaniem opowiadań o nudnych domowych kłopotach...

Wieczór sobotni przerwał jednostajną szarość naszych wieczorów, przyczynił się do zapelnienia wiecznie pustej kasy Towarzystwa Dobroczyńności i dał nam możliwość wzniesienia się duchem ponad kuchnie i zielone stoliki.

Zasluga urzędnika koncertu na cel dobroczynny spada z jednej strony na organizatorki, z drugiej na te dobre dusze, które stanęły do apelu na hasło Towarzystwa, przemawiającego ustami nędzy.

Panny Staniszweskie, Szulińska i Radlińska, panowie Ostrowski i Petrikat nakarmili głodne rzesze: jednych—muzyką, śpiewem i deklamacją, drugich—chlebem powszednim. Za jedno i za drugie ślemy wam serdeczne „Bóg zapłać“.

W szczegółową ocenę wykonania poszczególnych numerów wdawać się nie będę—kto słyszał oceni je sam, kto słyszeć nie chciał lub nie mógł, temu sprawozdanie nie pomoże.

Głos p. Marji Staniszweskiej znamy już z koncertów poprzednich; słyszeliśmy także głos p. Radlińskiej, do której czujemy żal jedynie za to, że pozbawiła nas przyjemności usłyszenia jej śpiewu w wystąpieniu solowym.—Nowe siły koncertu stanowiły: panna Janina Szulińska—śpiewaczka i panna Irena Staniszweska—deklamatorka. Oczekiwaliśmy ich występu z dużym zaciekawieniem—i nie zawiedliśmy się w swoich nadziejach: jedna swym śpiewem, druga deklamacją wywarły nader przyjemne i mile wrażenie na słuchaczach.—Panowie Petrikat i Ostrowski, znani już dawniej ze swych występów w Suwałkach, przyczynili się świetnie do wzbogacenia repertuaru koncertowego i podniesienia jego artystycznej wartości.—Całość wyszła znakomicie.—Wieczór sobotni nie był koncertem pierwszorzędnym sił artystycznych—na to miasto nasze za ubogie, ale posiadał to, czego nieraz braknie na wielkich koncertach, mianowicie—serdeczne ciepło w ofiarowaniu swych sił przez artystów i także ciepło w przyjęciu ich darów przez publiczność.

**Podziękowanie.** Szanownym organizatorom i wszystkim, którzy byli łaskawi przyjąć udział w koncercie na rzecz Towarzystwa Dobroczyńności, w imieniu Rady tegoż Towarzystwa składa serdeczne „Bóg zapłać“

*ks. Sz. Powilajtis.*

**Rok odczytowy w Czytelnicy Naukowej** zakończony zostanie dnia 7 maja. Łącznie z dwoma referatami, które zostaną jeszcze wygłoszone (p. Z. Gąsiorowski—„Ustrój państwowy ces. Niem. Król. Pruskiego“ oraz „Położenie prawne ludności polskiej“ 30 kwietnia i 7 maja), ogółem w Czytelnicy wygłoszono 28 odczytów, sprawozdań i referatów.

**Sprawozdanie Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego.** W dniu 7 b. m. odbyło się walne zgromadzenie Reprezentantów Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego w Suwałkach, na którym zostało zatwierdzone sprawozdanie Towarzystwa za rok 1908, t. j. 9-ty okres istnienia. Ze sprawozdania okazało się, że Towarzystwo w dniu 1 stycznia r. b. liczyło członków 1008 i udziały ich wynosiły 50147 r. 44 k.; kapitały na lokacji stano-

wiły 77720 r. 28 k., osiągnięty zysk—12152 r. 73 k., czysty zaś zysk 2523 r. 19 k., który ogólne zebranie podzieliło w następujący sposób: na kapitał zapasowy 252 r. 32 k., dywidendę 4% od udziałów—1602 r. 28 k., kapitał rezerwowi r. 100, Towarzystwo Dobroczyńności chrześcijańskie r. 30, także izraelskie r. 20, Szkole Handlowej r. 50, na stypendjum ś. p. Makowieckiego r. 14 k. 39, na budowę kościoła r. 25, na szkołę przy T-wie Wpisów Szkolnych—r. 25, kapitał zapomogowy dla biednych członków r. 100, na pokrycie pożyczki i zaliczki nieżyjącego kasjera r. 104 k. 20 i na gratyfikacje urzędnikom r. 200. Budżet ogólne zebranie uchwaliło do wysokości r. 5345 k. 10. Zatem dokonane były wybory władz i większością głosów wybrani zostali: do Rady—p.p. Konstanty Lutyński i ponownie Józef Adamowicz i Zygmunt Maliszewski; do Zarządu—ponownie p. Stefan Grzebski, i na kandydatów do zarządu—p.p. Władysław Staniszweski i Czesław Maliszewski; do Komisji Rewizyjnej p.p. Apolinary Krzywicki, Napoleon Wyrzykowski i Ryszard Nowacki, wszyscy trzej ponownie.

**Otrucie.** Zdarzył się u nas smutny wypadek, zakończony śmiercią dwóch osób. Gospodarz domu, posługacz składu aptecznego, aby godnie przyjąć gości, zebranych u niego na chrzcinach, dodał do wódki jakiejś zaprawy, która okazała się trucizną. Ofiarą padł kum i córeczka jego pięcioletnia, którą ojciec potraktował słodką wódką. Inne osoby odratowano.

**Pożary w Marjampolu.** Ubiegły tydzień zaznaczył się w M. częstymi pożarami stodoł. Dnia 10 b. m. wieczorem spłonęła stodoła Dawida Libera, ubezpieczona na 180 rb.; dnia 15 b. m. —stodoła Hirsza Bandalina, ubezpieczona na 220 rb., przyczem dzierżawca takowej Mowsza Trywasz poniósł straty w nieubezpieczonych ruchomościach: spłonęły—wyka, wagi i wóz wartości około 400 rubli. Można mniemać, że przyczyną obu pożarów było podpalenie; usiłowano także podpalić stodołę Szepszela Libera, lecz ogień wcześniej spostrzeżono i ugaszono.

#### O F I A R Y :

**Na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej.**

Zamiast powinszowań wielkanocnych ks. A. Szarejko z Nowogrodu-Wołyńskiego—1 rb.

## Ogłoszenia.

### Zarząd Towarzystwa Kredytowego miasta Suwałk

na mocy § 83 Ustawy Towarzystwa podaje do wiadomości, że z powodu nieopłacenia w terminie zaległości raty I 1909 r., kwalifikuje się do sprzedaży następująca nieruchomość w mieście Suwałkach przy ulicy Grodzieńskiej i Rynkowej, oznaczona № 3 hipotecznym, obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie rs. 14600; licytacja rozpocznie się od sumy rs. 21900, kaucja do licytacji oznaczona na sumę rs. 2190. Licytacja odbędzie się w dniu 30 czerwca (13 lipca) 1909 roku o godzinie 12 w południe w kancelarji rejenta H. Brzoski, w gmachu tutejszego Sądu Okręgowego.

Nieumorzona pożyczka wynosi rs. 13337 kop. 50.

Jeżeli licytacja nie dojdzie do skutku w wyżej wskazanym terminie dla braku licytantów, to Zarząd Towarzystwa, na mocy § 97 Ustawy Towarzystwa, naznaczy termin drugiej sprzedaży od niższej sumy sprzedażowej i o terminie takowej będzie wydrukowane dwukrotne ogłoszenie w gazetach.

Warunki do sprzedaży dołączone są do ksiąg hipotecznych odnośnych nieruchomości oraz są do przejrzania w wydziale hipotecznym przy miejscowym Sądzie Okręgowym i w kancelarji Zarządu Towarzystwa.

Suwałki, dnia 1 (14) kwietnia 1908 r.

Prezes *St. Staniszweski.*

Sekretarz *Wł. Staniszweski.*



**DZIĘKUJĘ! powie każdy,**

kto wypisze ze składu **Markusa Haminera** zegar toaletowy z samoświecącym cyferblatem, dającym możność poznać godzinę w nocy, z wielkim szlifowanym lustrem, we wspaniałym szlifowanym pudle, paryskiej roboty z delikatną i przyjemną dla ucha muzyką „symfonią“, grającą bardzo głośno i długo różne piękne i wesołe melodie: walce, polki, mazurki, krakowiaki, opery, pieśni narodowe i t. d. z akompanjamentem fortepjanu przy kościelnym dzwonie. Mając taki zegar można dostarczyć wiele przyjemności sobie, rodzinie i gościom. Cena zamiast 20 rb., tylko rb. 5 k. 40, za przesyłkę 57 k. Wysyłam za zalicz. Adres: Skład zegarów, **MARHUS KAMINER** Warszawa, Grzybowska 36.

3—3

**DO SPRZEDANIA WOŁY**

sześcioletnie, już ułożone do orania. Nieuki pięcioletnie, młodzież trzyletnia, dwuletnia i roczna.  
Adres: Kolnica, stacja Augustów.

**SPRAWOZDANIE.**

W dniu 30 marca r. b. odbyło się Zebranie Pełnomocników Członków Towarzystwa Kredytowego m. Suwałk. Po zagajeniu posiedzenia przez prezydującego W-go Mendela Rozentala, przystąpiono do rozpatrzenia kwestji, będących na porządku dziennym.

Przedstawione przez Zarząd Towarzystwa sprawozdanie za rok 1908 i etat na rok 1909 zatwierdzone zostały przez akłamację.

Ustępujący Członkowie Zarządu i Komitetu Nadzorczego: dyrektor—St. Staniszewski, vice-dyrektor — H. Oppenheim i członkowie komitetu nadzorczego—B. Natanson, A. Gudziański, W. Białostocki zostali powołani ponownie, pierwszy przez akłamację, czterej zaś pozostali przez balotowanie.

Następnie rozpatrywano podanie, wniesione do Komitetu Nadzorczego o udzielenie pożyczki na nieruchomości Miszkińskiego—Zebranie Pełnomocników zdecydowało udzielić pożyczki.

W dalszym ciągu rozpatrywano podanie mieszkańców Kibart o wyjednanie u p. Ministra Finansów zezwolenia na udzielenie pożyczek na nieruchomości w Kibartach, co również przez Zebranie Pełnomocników zatwierdzeniem zostało.

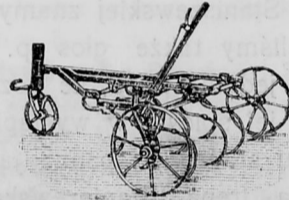
**PÓŻNA WIOSNA,**

następująca po krótkiej jesieni, skutkiem czego **nie dokończono** jesiennych UPRAW ROLI, nagli do bacznego zwrócenia uwagi na

**WYROB NARZĘDZI DO UPRAWY WIOSENNEJ.**

Do znakomitej uprawy, szybko i skromnymi siłami sprzężaju  
P O L E C A M :

- PŁUGI** rozmaitych systemów, lekkie, krajowe i silne jedno dwu-i wieloskibowe oryginalne **Ventzkiego**.  
**BRONY POLNE** do upraw i do przykrywania zasiewów: sztywne, sprężynowe i talerzowe.  
**BRONY ŁĄKOWE** lżejsze i cięższe, odkwaszające i odświeżające łąki. Wzrost traw na bronowanej z **zimy łące** jest zdumiewająco bujny, a użyteczność o wiele większa.

**KULTYWATORY SPRĘŻYNOWE**

oryginalne VENTZKIEGO

jedyne, zapewniające niezawodną ciągłość pracy, lekkość i niezrównaną uprawę wiosenną.

**Alfred Grodzki**

WARSZAWA, 33, Senatorska.

Nowy katalog illustrowany z cenami wyszedł z druku.

**B I L A N S****Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego w Suwałkach za rok 1908.**

## STAN CZYNNY.

	Ruble.	Kop.
Gotowizna w kasie	677	68
Pożyczek, zaciągniętych przez członków	137752	69
Zaliczek do zwrotu	29	20
Inwentarz ruchomości	459	56
Materiały piśmienne	403	24
Kapitał zapasowy w gotowiznie i rencie	1230	77
Ogółem	140553	14

## STAN BIERNY.

	Ruble.	Kop.
Udziały członkowskie	50147	44
Kapitał zapasowy	3518	28
Wkłady	77720	28
Kary	430	27
0/0 od wkładów, należne do wypłaty do dnia 1 stycznia 1909 r.	3753	18
Sumy przechodnie	6	15
Kapitał na wsparcia dla biednych członków	178	8
Kapitał kasy przezorności urzędników	576	27
Rachunek bieżący	1700	—
Czysty zysk	2523	19
Ogółem	140553	14

ZARZĄD.

Jest do wynajęcia od 1 maja r. b. mieszkanie, składające się z 2-ch pokojów, sionki i kuchni. Adres: Ogrodowa 15.